

## ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Grodno, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Grodno, II wojna światowa, wybuch wojny niemiecko-radzieckiej, bombardowanie Grodna, Niemcy, Rosjanie

### Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 roku

Chcę powiedzieć o takim dziwnym wydarzeniu, którego przypadkowo byłam świadkiem. Mianowicie gdzieś w pierwszych dniach czerwca szłam ulicą w Grodnie i szła grupa wojskowych sowieckich i niemieckich i oni rozmawiali ze sobą po niemiecku. Dla mnie to było zaskakujące, że oni razem szli i ze sobą rozmawiali, wydawało mi się, że coś w tym jest podejrzanego.

Wybuch wojny ja odczułam prawie że na własnej skórze, dlatego że o godzinie czwartej rano 22 czerwca Grodno było bardzo silnie bombardowane i wokół tego miejsca, gdzie myśmy się znajdowały, wiele budynków trafiły bomby. Byli ranni, pożary wybuchały, tak że ten początek wojny bardziej był odczuwalny nawet, niż początek wojny we wrześniu [19]39 roku, mimo że wówczas też było bombardowanie, ale ono było gdzieś dalej, nie dotknęło centrum miasta i szybko te działania wojenne gdzieś się przeniosły na inny teren.

Pod Grodnem było duże lotnisko wojskowe, tak że to niemieckie bombardowanie spowodowało przede wszystkim unieszkodliwienie samolotów sowieckich, które były na tym lotnisku. Jak ten pierwszy atak lotniczy się skończył, to na dziedzińcu szkoły, który był obszerny, wszyscy, którzy mieszkali tam i w sąsiednich domach kopali rów przeciwlotniczy. To było takie naiwne [myślenie], że ten rów może jakoś tak zasadniczo obronić, no ale jakiś to był sposób na to, żeby niby jakąś formę bezpieczeństwa sobie zapewnić. Bardzo byli przerażeni Żydzi, którzy mieszkali tam w pobliskich domach. Po tym ataku lotniczym zrobiło się w mieście takie ogólne zamieszanie. Jedni zaczęli uciekać, inni zaczęli rabować sklepy. Ja sama pobiegłam do jakiegoś sklepu, gdzie były wywalone przez podmuch prawdopodobnie okna, drzwi też, wiem, że jakieś konserwy stamtąd przyniosłam. Różni ludzie przychodzili, którzy wcale nie mieszkali w tych miejscach, ale skądś tam się znaleźli. W ogóle działy się przedziwne rzeczy, bo z jednej strony władze uciekały w popłochu. I to tak, że każdy siebie pilnował, tylko żeby jakoś się ratować. Widzieliśmy takiego Żyda, który przyjechał ze Związki Radzieckiej, taki Żyd sowiecki. On był jakimś

dygnitarzem, jakiś czas siedział z nami w tym rowie i potem tylko wykrzykiwał, że on ucieka, i wcale się nie interesował tym, co się w ogóle dzieje i z innymi ludźmi co się dzieje.

Bardzo duże ilości żołnierzy sowieckich oddawały się w niemiecką niewolę. Tak że całe koszary były zamienione na taki wielki obóz jeniecki, bo to były ogromne ilości tych oddających się w niewolę. Natomiast pośród tej ludności cywilnej, która przyjechała ze Związku Radzieckiego na teren Grodna, sporo osób zostawało, nie uciekało, tylko w sposób zamierzony zostawało.

Zaczęły się takie rozważania – co dalej, co robić? Było słychać artylerię, było słychać znowu nadlatujące samoloty, tak że mama postanowiła, że będzie bezpieczniej, jeżeli my wyjdziemy z centrum miasta, które wydawało się najbardziej zagrożone, i pójdziemy do jej koleżanki, która mieszkała daleko na peryferiach, właściwie już poza miastem. I tak zrobiliśmy. Tam bardzo tak uprzejmie, życzliwie nas przyjęto w tym domu. To był taki mały domek, taki typowy domek z ogródkiem, zupełnie na przedmieściu, prawie że już o charakterze takim wiejskim. Jak nastał wieczór, zaczęła się straszliwa kanonada w pobliżu, łuna cała światła. I co się okazało – w pobliżu był magazyn środków wybuchowych i prawdopodobnie Niemcy to wiedzieli, mieli pewnie jakiś wywiad i to zostało, nie wiem, czy trafione, czy wysadzone w powietrze, jednym słowem to się wszystko rozrywało. Zupełnie, no, piekielna ta noc. Te łuny, te rozrywające się pociski, hałas, grzmot. Tak że rano, jak już się rozwidniło, to myśmy czym prędzej stamtąd szły dalej poza miasto, tam już była wieś, która się nazywała Kulbaki i tam też mieszkała taka zaprzyjaźniona osoba i mama postanowiła, że pójdziemy tam. I jak wyszliśmy z tego domku, to akurat nadleciał samolot i zaczął nas ostrzeliwać z karabinu maszynowego. Myśmy się położyły wzdłuż płotu, a ten samolot się zniżył. Nie było nikogo prócz nas, żywej duszy w tym miejscu. Zniżył się i taką serię z karabinu [oddał], ale nas nie trafił. To był niemiecki samolot oczywiście. Serię wystrzelił i odleciał, a myśmy wstały i poszły dalej do tych Kulbak, tak jak mama zamierzyła. I tam już było spokojnie. Nic się nie działo, tak że myśmy po dwóch dniach postanowiły, że trzeba wracać, zobaczyć, bo mogą dom obrabować doszczętnie pod naszą nieobecność. Nie wiedziałyśmy, że już wtedy ten budynek zajęło wojsko niemieckie i dzięki temu tam było bezpiecznie, do tych rabunków nie doszło.

Kiedy szłyśmy w stronę miasta już, przechodziłyśmy obok baterii niemieckich, tam już artyleria niemiecka była, ale ci żołnierze zachowywali się w stosunku do nas tak zupełnie nieagresywnie jakoś. Kobieta z dziewczynką, jakoś nie podejrzewali z naszej strony niczego złego. Nawet nas poczęstowali piwem, bo była tam ustawiona jakaś taka beczka z piwem i proponowali nam to piwo. Wróciliśmy do domu i zastałyśmy wszystko w porządku, pozamykane. Natomiast już tam był szpital niemiecki i Niemcy z tego szpitala zainteresowali się, dlaczego my [tutaj jesteście]. A ponieważ stwierdzili, że obie mówimy po niemiecku, to tak jakoś ułatwiło naszą sytuację, że oni nie wyrzucili nas od razu, pozwolili nam dalej mieszkać w tym

miejscu.

Ten szpital nie był tam długo. Byłam świadkiem tego, że przyjeżdżali zwłaszcza z okolic Grodna, ze wsi ludzie z rannymi dziećmi i tamci lekarze niemieccy pomagali. Operowali, opatrywali rany. Tak że stosunek tych oddziałów frontowych do ludności miejscowej nie był jakiś taki wrogi czy napastliwy.

Mnie nie było w tym czasie w Grodnie, byłam na tych peryferiach gdzieś tam, ale z tego, co wiem z różnych relacji znajomych, to już wieczorem 22 czerwca wojsko niemieckie było w Grodnie. Nawet trudno mówić o walkach, bo w gruncie rzeczy nie było oporu za strony sowieckiej. [Rosjanie] nie mieli czasu, żeby mordować więźniów, poza tym w okolicach więzienia uderzyła bomba lotnicza w czasie bombardowania, tak że część muru więziennego została zniszczona i wprost ludzie mogli wyjść.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-05-07, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"